

32. NIEDZIELA ZWYKŁA – 6 XI 2005

Ku śmierci – bez trwogi

Przy końcu roku liturgicznego czytania biblijne częściej kierują nasze spojrzenie ku kresowi świata, ku przemijalności, ku śmierci. Warto wspomnieć dziś świadectwo śmierci Jana Pawła II, który tyle lat był pośród nas na ziemi, a teraz jest u Boga. Ci, którzy żyją w Jezusie Chrystusie na ziemi, żyją w Nim także i po śmierci. Jezus mówi: „Ja żyję i wy żyć będziecie” (J 14,19).

Boże miłosierdzie, które było tak głęboko w sercu Karola Wojtyły jeszcze jako biskupa krakowskiego, Boże miłosierdzie, które odczytywał przypominane w *Dzienniczku* św. Siostry Faustyny, Boże miłosierdzie, które rozgłaszał na nowo w encyklice *Dives in misericordia* („Bogaty w miłosierdzie”) – to przecież wszystko tylko echa, echa objawienia Bożego miłosierdzia, które przyszło do nas w Jezusie Chrystusie. To ważny znak, że Papież odszedł od nas w modlitewną wigilię czuwania przed Niedzielą Miłosierdzia Bożego.

Warto przyjąć w osobie Jana Pawła II świadka – świadka wiary. Z jednej strony wiara ma treść zapisaną w Ewangeliach, zapisaną w Piśmie Świętym, ale z drugiej strony przecież wiara zapala się w sercu, umacnia, rozwija, rozkwita przez świadectwo. Potrzeba nam świadków. Bywamy nawzajem dla siebie świadkami i trudno ukryć, że szczególnym świadkiem wiary był – a nawet trzeba by powiedzieć JEST – Jan Paweł II.

Umierający Papież polecił napisać na kartce słowa: „Jestem zadowolony. Wy też bądźcie zadowoleni. Módlmy się razem z radością” Co to może znaczyć, kiedy umierający człowiek mówi: „Jestem zadowolony”? Co to znaczy, kiedy umierający człowiek mówi tym, którzy zgromadzili się na modlitwie wokół łoża konającego: „Módlmy się razem z radością”? To nic innego jak świadectwo, świadectwo wiary. Jest to z całą pewnością

echo tych słów, które dwadzieścia wieków temu wypowiedział św. Piotr: „Bracia, jesteście przez wiarę strzeżeni mocą Bożą dla zbawienia” (1 P 1,5).

To wiara jest mocą. Wiara, która nas strzeże. Często powierzamy najróżniejsze drobne sprawy życia przez wiarę. Czasem są to sprawy błahe. Czasem są to sprawy ważne. Czasem są to sprawy dramatyczne. Poświęcamy je Panu Bogu przez wiarę, ale czujemy, że zupełnie inną wartość ma poświęcenie Panu Bogu wszystkiego w godzinie śmierci: „Jestem zadowolony. Patrzę na całe swoje życie. Patrzę na to wszystko, co Bóg mi dał, i jestem zadowolony – i wy też bądźcie zadowoleni. Módlmy się razem z radością” To jest świadectwo, że można przeżyć życie i być przez wiarę strzeżonym mocą Bożą dla zbawienia gotowego objawić się w czasie ostatecznym. Jest też czas ostateczny. Kiedy przychodzą już ostatnie godziny i minuty i następnych na ziemi już się spodziewać nie można, wtedy właśnie objawia się bogactwo serca. Albo ktoś przyjmuje ostatnie godziny i umykające minuty z rozpaczą, jako bezsens: „Co za pech! Jak to się mogło zdarzyć! Nigdy nie brałem tego pod uwagę!”, albo ktoś przyjmuje godziny i ostatnie minuty jako czas ostateczny, zbawienie Boże, które się właśnie wtedy objawia. I wypowiadając słowa: „czas ostateczny”, pierwszy Piotr, święty Piotr, Apostoł Jezusa Chrystusa, mówi: „Dlatego radujcie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń” (1 P 1,6).

ks. Andrzej Siemieniowski